

Peter Raina

Kardynał Stefan Wyszyński a środowisko polityczne katolików

Studia Prymasowskie 3, 25-38

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PETER RAINA

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI A ŚRODOWISKO POLITYCZNE KATOLIKÓW

Temat mój jest dość obszerny, a czas którym dysponuję raczej krótki. Postaram się więc naszkicować ogólny obraz tego tematu.

Najpierw uwaga ogólna: już od powstania nowego państwa polskiego w 1945 roku wszystkie świeckie grupy katolickie działające politycznie miały jeden wspólny cel: służyć narodowi polskiemu. Co prawda z biegiem czasu do osiągnięcia tego celu wybrane zostały różne drogi, ale w zasadzie cel pozostał ten sam.

Ale i ideologia polityczna nowego państwa polskiego doprowadziła do pierwszego podziału w działalności tych grup politycznych. Jedna część całkowicie odrzuciła ideologię marksistowską i wołała pozostać i działać na emigracji. A druga, przeważająca część wybrała drogę *modus vivendi* z panującym systemem. Uważała ona, że Polacy muszą mieć swoje państwo, a jako obywatele mają więc obowiązek chronić swoje państwo oraz pielęgnować swoją tożsamość katolicką, oczywiście nie uznając zasady panującej ideologii marksistowskiej.

Nie będę się zajmował pierwszą, czyli emigracyjną częścią grup katolików. Nie jest to moim tematem. Głównie naszkicuję działalność grup katolików w kraju.

Wśród tych, którzy wybrali drogę *modus vivendi* z panującą władzą polityczną wyróżnić trzeba trzy najważniejsze grupy katolickie angażujące się w życie polityczne i społeczne.

a) „Maksymaliści” – to była grupa kierowana przez ludzi z przedwojennego Stronnictwa Pracy takich jak Jerzy Braun, Kazimierz Studentowicz i Konstanty Turowski oraz środowisko skupione wokół „Tygodnika Warszawskiego” pod redakcją księdza Zygmunta Kaczyńskiego. Z nimi działała również młodsza grupa inteligencji katolickiej kierowana przez Wiesława Chrzanowskiego. Co prawda grupa ta uznała nowe państwo jako państwo polskie, ale była ona przeciwna marksistowskiemu laicyzmowi społecznemu. Nie jesteśmy, pisał ksiądz Kaczyński, ani komunistami ani kapitalistami, a tym bardziej imperialistami, ale nasz program jest oparty na nauce Ewangelii i na encyklikach papieskich. Grupa ta chciała stworzyć stronnictwo katolickie, a jako wzór miała właśnie program przedwojennego Stronnictwa Pracy. Może dlatego nazwano tę grupę „Maksymaliści”.

Grupa ta utrzymywała kontakt z emigracyjną frakcją tej partii działającą w Anglii. Dlatego też władza polska podejrzewała tą grupę o agenturalność i zakazała jej działalności w 1948 roku. Większość członków tej grupy przez lata siedziała w więzieniach. A księdza Kaczyńskiego tak męczono, że w 1953 roku zmarł w więzieniu. Na tym na razie działalność tej grupy się zakończyła.

b) „Minimaliści” to ludzie skupieni wokół krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „Znak”. Głównymi przedstawicielami tej grupy byli redaktorzy Jerzy Turowicz i Stanisław Stomma. W artykule *W stronę społecznienia*¹, Turowicz w 1946 roku określił swoją postawę wobec przebudowy struktury życia społeczno-gospodarczego. Katolicy muszą pamiętać o tym, „że nie ma powrotu do przedwojennych form ustrojowych i że nie wolno im ograniczać się do krytyki i negacji, ale że krytykując muszą przeciwstawić swoje własne, konkretne, pozytywne rozwiązania”. Katolicy pamiętać muszą „o obowiązku skuteczności i o tym, że jedynie ważny jest cel: sprawiedliwość społeczna, *bonum commune*. Jeżeli inne rozwiązania, nie rękami katolików dokonywane, wydają się ten cel na pewnym odcinku osiągać, to nie wolno katolikom tych, choćby tylko częściowych osiągnięć odrzucać”. Tak więc Turowicz zachęcał katolików do współpracy z rządem tak długo, jak długo program rządu prowadzi do sprawiedliwego społeczeństwa. W tym samym duchu pisał Stanisław Stomma w swoim artykule *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików* (także w 1946 roku)². Obóz katolicki, stwierdził Stomma, musi odchyłać się od optimum swojego programu społecznego, mającego dla katolików charakter wtórny, ale musi czuwać nad potrzebami wszechstronnego rozwoju osobowości ludzkiej.

Nie należał właściwie do „Minimalistów”, ale działał w ramach minimalizmu wybitny myśliciel katolicki ks. Jan Piowowarczyk. W licznych artykułach opublikowanych w „Tygodniku Powszechnym” ten znakomity kapłan rozważał ważne zagadnienia społeczne:³ sprawiedliwy ustrój, państwo humanistyczne, wolność i własność, cele państwa, człowiek i państwo oraz państwo chrześcijańskie. Państwo jest demokratyczne, pisał, jeżeli gwarantuje podstawowe prawa obywatela:

¹ J. Turowicz, *W stronę społecznienia*, „Znak”, nr 1, czerwiec 1946.

² S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak”, nr 3, wrzesień-grudzień 1946.

³ J. Piowowarczyk, *Człowiek – Państwo*, „Tygodnik Powszechny”, nr 14-15, 6-13 kwietnia 1947; tenże, *Państwo humanistyczne*, tamże, nr 36, 7 września 1947; tenże, *Cel państwa*, tamże, nr 26, 29 czerwca 1947; tenże, *Sprawiedliwy ustrój*, tamże, nr 20, 19 maja 1947; tenże, *Wolność i własność*, tamże; tenże, *Upaństwowienie*, tamże, nr 4, 27 stycznia 1946.

- wolność osobistą (czyli wolność od aresztowania lub więzienia bez udowodnienia winy), wolność wiary i kultu, wolność pracy;
- prawa człowieka w stosunku do rzeczy, mianowicie: nienaruszalność mieszkania, nietykalność tajemnicy listowej i własności prywatnej;
- prawo do życia rodzinnego, wolność zrzeszenia się, wolność nauczania i wolność słowa.

Państwo demokratyczne, zdaniem ks. Piwowarczyka, stawia sobie jasny cel: osiągnięcie wspólnego dobra dla jednostek i społeczeństwa. Cel taki jest całkowicie obcy systemom dyktatur partyjnych lub klasowych oraz systemom przywilejów grupowych lub jednostkowych. Cel, jakim jest dobro polityczne i gospodarcze społeczeństwa, nie jest możliwy do osiągnięcia w państwie żądającym od swoich obywateli przynależności do jednej określonej partii. Również powszechne upaństwowienie nie daje żadnej gwarancji sprawiedliwego ustroju. Rzecz jasna, że monopol prywatny, kartele czy też anarchia produkcyjna stanowią przeszkodę na drodze rozwoju zdrowego i sprawiedliwego społeczeństwa. Dlatego też upaństwowienie jest do pewnego stopnia zjawiskiem pożądanym.

Co prawda wymagania stawiane przez ks. Piwowarczyka nie były minimalne. A jeżeli mówimy o tym, że należał on do „Minimalistów”, to dlatego, że „Minimaliści” ograniczali swoją działalność jedynie do dyskusji teoretycznej, a nie zamierzali utworzyć partii politycznej, do czego dążyli „Maksymaliści”.

c) Trzecią z kolej grupą społeczną katolików było środowisko skupione wokół pisma „Dziś i Jutro” pod kierownictwem Bolesława Piaseckiego. Obok Piaseckiego główną rolę w tej grupie na początku odgrywali Wojciech Kętrzyński i Konstancy Lubiński. Grupa ta uznała swoje posłuszeństwo wobec hierarchii kościelnej w kwestii moralności i jurysdykcji kościelnej, ale w sferze społeczno-ustrojowej i gospodarczej opowiadała się za socjalizmem. Nie używano słowa ideologia marksistowska, ale grupa ta jak najbardziej działała w duchu panującego systemu politycznego, a jak się później okazało nie szanowała jurysdykcji kościelnej.

Powstanie i dyskusje w latach 1946/47 tych trzech głównych grup świeckich katolików obserwował bardzo intensywnie ówczesny biskup lubelski ks. Stefan Wyszyński. Już w latach trzydziestych jako młody ksiądz Stefan Wyszyński uważał za swoje najważniejsze zadanie życiowe wychowanie inteligencji katolickiej⁴. Oddał się pracy społecznej w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży

⁴ S. Wyszyński, *Ruch katolicko-społeczny*, „Ateneum Kapłańskie” (Włocławek), styczeń 1936; tenże, *Zasięg i charakter zainteresowań katolickiej myśli społecznej* (Poznań 1937); tenże, *Katolicki program walki z komunizmem*, Włocławek 1937.

Akademickiej „Odrodzenie” i współpracował ze Związkiem Polskiej Inteligencji Katolickiej. Ważna była działalność ks. Wyszyńskiego w organizacji „Odrodzenie”, która skupiała młodzież katolicką w całej Polsce. Dyskutowano tu nad problemami społeczno-moralnymi. W „Odrodzeniu” działali między innymi Stomma i Turowicz. Tak więc ludzie ci biskupowi lubelskiemu nie byli obcy, kiedy pojawili się jako myśliciele nauki społecznej z zadaniem utworzenia sprawiedliwego ustroju społecznego w nowym odrodzonym kraju. Jako kapłan ks. Wyszyński był zgodny z tymi, którzy uważali, że przebudowa ustroju społecznego powinna nastąpić na drodze ewolucji. Był przeciwnikiem rewolucji. Rewolucja, pisał, nie „jest czynnikiem twórczym”, jest ona rodzajem wybuchu instynktów, „a nie dziełem rozumu i woli, świadomie twórczym”. Biskup lubelski solidaryzował się z takimi świeckimi katolikami, którzy myśleli podobnie jak on. W hierarchii kościelnej biskup diecezjalny ma określoną władzę i musi uważać, żeby nie przekroczyć swoich kompetencji. Może pomóc w wykształceniu pewnych grup oraz zachęcać je do działania, ale to tyle. Natomiast powstaje zupełnie inna sytuacja, kiedy w listopadzie 1948 roku biskup lubelski zostaje mianowany Prymasem Polski.

Pamiętamy, że jest to 1948 rok. Po styczniowych „wyborach” 1947 roku kraj znalazł się całkowicie pod dyktandem jednej partii – komunistycznej – PZPR. Ale ta dyktatura nie jest pewna siebie. W tej samej partii pojawia się tak zwana grupa „Gomułkowska” oskarżona o odchylenia prawicowe. Podobne grupy powstają w innych krajach bloku sowieckiego, np. zwolennicy marszałka Tito w Jugosławii, który sprzeciwia się monopolowi władzy Stalina. Rozpoczyna się polowanie na czarownice w całym bloku sowieckim. Wielu działaczy komunistycznych traci życie. W Polsce Gomułka zostaje odsunięty od władzy i skazany na areszt domowy. Ta łagodność świadczy o pewnej specyfice polskiego systemu.

Kiedy więc partia rządząca w Polsce przeżywa kryzys wewnętrzny grupa katolików „Maksymalistów” chce wykorzystać sytuację i aktywnie wystąpić jako partia polityczna, jako alternatywa rządzącej partii komunistycznej. Program „Maksymalistów” jest podobny do brytyjskiej partii pracy. Kazimierz Studentowicz spotyka się z Prymasem, przedstawia mu program polityczny swojej grupy i prosi Prymasa, by sprawiał nad jej działalnością patronat. Tego Prymas nie mógł zrobić, ponieważ, jak mówił, jest kapłanem, nie politykiem. Dalej kontaktu z tą grupą Prymas nie utrzymywał. „Minimaliści” takich ambicji jeszcze nie mają – ograniczają swoją działalność do dyskusji teoretycznych przede wszystkim w „Tygodniku Powszechnym”.

W pierwszych latach PRL-u grupa świeckich katolików skupiona wokół osoby Bolesława Piaseckiego odegrała najaktywniejszą rolę w społeczeństwie pol-

skim. Dużo pisano o działalności osoby Piaseckiego. Ja chciałbym zwrócić uwagę tylko na parę punktów, które uważam za istotne. Bolesław Piasecki był wyrachowanym politykiem, politykiem z krwi i kości. Był on świadomy systemu, jaki panował w PRL-u, dobrze wiedział na czym polega mechanizm tego systemu. Piasecki aprobował bez zastrzeżeń panujący reżym. W lipcu 1945 roku przedłożył Władysławowi Gomułce, wówczas sekretarzowi generalnemu Polskiej Partii Robotniczej, program swoich zasad światopoglądowych, w którym uznał hegemonię sowiecką nad Polską i panujący w kraju system polityczny. Na podstawie tego programu Piasecki dostał pozwolenie na założenie w listopadzie 1945 roku tygodnika „Dziś i Jutro”, a w marcu 1947 roku dziennika „Słowo Powszechne”. W lutym 1947 roku z inicjatywy Piaseckiego powstała spółka PAX, która jako prywatne wydawnictwo rozwinęła w następnych latach bardzo efektywną działalność. Rząd, popierając działalność Piaseckiego, pragnął, aby odegrał on rolę „konja trojańskiego” w obozie katolickim. Na życzenie kierownictwa partii miał on zneutralizować polską hierarchię kościelną. I dążył do tego wszelkimi metodami. Na zneutralizowaniu Kościoła partii bardzo zależało. Takie były pierwotne cele rządów komunistycznych w całym bloku sowieckim. Cele te zostały osiągnięte prawie we wszystkich krajach bloku, z wyjątkiem Polski. Dlaczego? Dlatego (i tu spotykamy się z następną specyfiką polską), bo okazało się, że hierarchia kościelna w Polsce miała mocniejsze fundamenty niż w innych krajach, a na czele tej hierarchii stał kapłan mający nie tylko głęboką wiarę, ale i determinację do obrony tej wiary nawet kosztem własnego życia, jeżeli taka będzie potrzeba. A jeszcze za tą silną wolą prymasa Wyszyńskiego stało społeczeństwo, mające także głębokie i silne korzenie katolickie. Tak więc wysiłki Piaseckiego były z góry skazane na niepowodzenie. Natomiast Piaseckiemu udało się rozbić pewną część Kościoła przez utworzenie grupy „księży patriotów”. W tym celu powołano 1 września 1949 roku Komisję Księża przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Miała ona roztoczyć „opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy”. W grupie tej przeważali księża o słabym charakterze, przekupni, gotowi służyć interesom rządu.

W listopadzie 1950 roku powstała Komisja Intelktualistów i Działaczy katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju. Piasecki zamierzał skupić teologów i intelektualistów katolickich wokół siebie i przez to uzyskać wpływ w Episkopacie. Spotkał go jednak zawód. Część intelektualistów przejrzała jego politykę i pozostała w kręgu „Tygodnika Powszechnego”. Komisja Intelktualistów została skompromitowana w środowisku katolickim i jej zasięg był ograniczony.

Powstaje pytanie, dlaczego Piasecki tak postępował i jakie miał cele? Wydaje się, że Piasecki chciał osłabić instytucję kościelną i sam stać się misjonarzem, obrońcą katolicyzmu i rozszerzyć naukę katolicką, tak jak on ją rozumiał. Podstawą moich przypuszczeń są dwa fakty:

Pierwszy to ukazanie się książki Piaseckiego *Zagadnienia istotne* wydanej w grudniu 1954 roku, kiedy Prymas Polski znajduje się w więzieniu i nie ma możliwości wykonywania swego urzędu biskupiego. Książka ta zawiera „tego rodzaju zasady i idee, że chrześcijaństwo dotychczas myliło się, kładąc zbyt duży nacisk na koncepcję Odkupienia, podczas gdy dziś winno się wysunąć bardziej koncepcję Stworzenia, z której wywodzi się ocena wartości pracy ludzkiej (...), ci, którzy pracują dla przemiany świata są w pewnym sensie wielbicielami Boga, że komunistyczne reżimy żądają od katolików realizacji społecznej doktryny katolickiej, która zresztą utożsamia się z podstawowymi koncepcjami socjodoktryny komunizmu”. Dekretem z 8 czerwca 1955 roku Kongregacja Świętego Oficjum Kurii Rzymskiej potępiła tę książkę i umieściła ją na indeksie.

Drugim faktem jest maszynopis autorstwa Piaseckiego obejmujący 75 stron i opatrzony tytułem *Problem Kościoła i Katolicyzmu w Polsce Ludowej*, który został skierowany na ręce I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w lutym 1973 roku. Maszynopis obejmuje trzy części zatytułowane: 1) Kościół katolicki we współczesnym świecie, 2) Kościół i katolicy w Polsce Ludowej, 3) Uwagi o roli ruchu społecznie postępowego PAX. Opracowanie to zdradza, że Piasecki wcale nie zrezygnował ze swoich pierwotnych celów: rozbicia Kościoła od wewnątrz i zlikwidowania, jak on to nazwał „konserwatyzmu” w hierarchii kościelnej. Jego analizy, postulaty i sugestie mogłyby wyjść spod pióra zagorzałego wroga Kościoła. Nie tylko fałszywie przedstawia on końcowe wskazówki Soboru Watykańskiego II (1965), ale proponuje konkretne kroki zneutralizowania duchowieństwa przez m.in. wciągnięcie go do współpracy z komunistami we Froncie Jedności Narodu. Piasecki domagał się stałego udziału PAX-u w oficjalnych rozmowach między rządem a Kościołem, a także umożliwienia PAX-owi kształtowania konkretnych działań władz wobec Kościoła. Postulaty i sugestie Piaseckiego miały prowadzić do takiej „reformacji” w Kościele katolickim, że nie Episkopat, ale on, Piasecki i jego PAX, staliby się reprezentantami Kościoła. To ten „społecznie postępowy katolik” kształtować miał światopogląd katolików. W „masowym katolicyzmie polskim – pisał Piasecki – niezbędne jest światopoglądowe uzasadnienie współpracy z komunistami. Chodzi tu nie o mały zakres społeczny, bo obejmujący sobą duchowieństwo, inteligencję katolicką oraz wierzących praktykujących częstą spowiedź i komunie”. Postulaty te były tak perfidne, że nawet władze partyjne nie odważyły się podjąć takich kroków, jakie proponował Piasecki.

Ale tu zważać musimy także na fakt, że wydawnictwo PAX znacznie przyczyniło się do wzbogacenia kultury polskiej. Publikowano utwory tych autorów krajowych, których nie chciano wydawać w wydawnictwach państwowych; rozpowszechniano literaturę niemarksistowską i katolicką; udostępniano polskiemu czytelnikowi znane pozycje literatury światowej.

Jednak Piasecki popełnił fatalny błąd swojego życia, działając wspólnie z komunistami ku zniszczeniu autorytetu najwyższych władz kościelnych w Polsce. Rzecz więc jasna, że z takim ośrodkiem katolickim ani hierarchia kościelna, ani Prymas nie byli gotowi współpracować. I nie bez powodu Ksiądz Prymas zanotował po otrzymaniu wiadomości o śmierci Piaseckiego 3 stycznia 1979 roku, że człowiek ten „schodzi z tej ziemi z opinią wielkiego szkodnika Kościoła”.

Katolikami świeckimi, których Ksiądz Prymas darzył zaufaniem byli ludzie skupieni wokół Klubów Inteligencji Katolickiej oraz koła poselskiego „Znak”. Grupy te powstały za zgodą władz politycznych po październikowym plenum KC 1956 roku, kiedy Gomułka ponownie wrócił do władzy i objął urząd I sekretarza partii. Jest to kolejną specyfiką polskiej racji stanu. Z jednej strony mamy hegemonię jednej partii, a z drugiej strony właśnie partia ta pozwala na pewny pluralizm w życiu politycznym. Rzecz niespotykana w innych państwach bloku sowieckiego.

Mowa Gomułka na VIII plenum (1956) stanowiła wezwanie narodu do współpracy. Znany powieściopisarz i jednocześnie członek redakcji „Tygodnika Powszechnego” Antoni Gołubiew stał na stanowisku, że „nie zawsze wolno jest – właśnie ze względu na odpowiedzialność społeczną, a więc ze względów moralnych – uchylać się od spraw ściśle politycznych, odwrotnie – czasem należy i trzeba podejmować na siebie obowiązki natury politycznej nawet w warunkach trudnych i niekiedy ryzykownych”⁵. Reagując na wezwanie Gomułka do współpracy Gołubiew pisał następująco: „Odpowiedź mogła być pozytywna lub negatywna. Naszym zdaniem odpowiedź negatywna stanowiłaby przekreślenie programu reform i sprowadziłaby groźbę powrotu do antydemokratycznych rządów bez udziału społeczeństwa. Dlatego takie stanowisko było nie do przyjęcia. Nie zawsze wolno jest oglądać się na boki i czekać, aż znajdzie się ktoś, kto stojąc przed nami zadanie chce wypełnić. Jeżeli chodzi o naszą grupę, uzasadnienie uchylecia się od zaangażowania się bardziej bezpośredniego w sprawy publiczne mogłoby mieć swoje usprawiedliwienie – mogliśmy powiedzieć tak. Niechże politykę robi kto inny, my się zajmiemy samym tylko redagowaniem

⁵ A. Gołubiew, *Dlaczego bierzemy udział w sprawach politycznych?*, „Tygodnik Powszechny”, 13 stycznia 1957.

pism i pisaniem książek. Jakaś racja w takim rozumowaniu zapewne by była. Z drugiej jednak strony uważaliśmy, że jeśli byśmy się uchylili od stojącego przed nami konkretnego obowiązku, narzuconego nam przez sytuację i nasz dorobek ideowy z lat ubiegłych, wówczas powstałaby luka, która by musiała być wypełniona; w konkretnym układzie istniejących realne środowisk katolickich i po doświadczeniach z poprzedniego okresu należało mieć wątpliwości, czy zostałaby ona wypełniona przez ludzi, do których można by mieć pełne ideowe zaufanie”. Kiedy Gołubiew mówi o „naszej grupie” chodziło mu o grupę skupioną wokół redakcji „Tygodnika Powszechnego”, do której obok Gołubiewa należeli: Józefa Hennelowa, Stefan Kisielewski, Zygmunt Kubiak, Hanna Malewska, Irena Sławijska, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz, Jacek Woźniakowski, Jerzy Zawiejski, Czesław Zgorzelski. Do tej grupy później dołączyli m.in. Tadeusz Mazowiecki i Janusz Zabłocki, kiedyś współpracownicy PAX-u. Zbuntowali się oni przeciwko Piaseckiemu. Zarzucali Piaseckiemu autorytatywny sposób kierowania, zajmowanie niesłusznego stanowiska wobec Kościoła i prowadzenie niewłaściwej polityki ideowo-wychowawczej. Piasecki nie zamierzał iść na żadne ustępstwa wobec, jak ich określił „frondystów” i zawiesił ich w prawach członków Zespołu Stowarzyszenia PAX. „Frondyści” poszli swoją drogą: po październiku 1956 roku aktywnie uczestniczyli w utworzeniu warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej i w wydawaniu miesięcznika społeczno-kulturalnego „Więź”.

Kierownictwo partii doceniło postawę tych grup katolików i dało im prawo do obsadzenia pięciu mandatów poselskich w Sejmie. Liczba pięciu mandatów, arbitralnie ustalona przez władzę była śmiesznie mała. Nie była ona wcale proporcjonalna do liczby katolików w społeczeństwie polskim. Środowisko katolickie zdawało sobie sprawę z tego, że tak niewielka liczba posłów będzie miała nikły wpływ na wyniki głosowania w Sejmie. Ale nie chodziło tu tylko o sam fakt głosowania. Posłowie „Znaku” widzieli sens swojej działalności w kształtowaniu postaw. Ich głos mógł mieć duże znaczenie w obradach sejmowych. Zamierzali oni swą postawą dawać „świadectwo nie tyle w deklaracjach”, ile w konkretnej pracy. Ważny był dla nich „całokształt życia, które powinno się formować w duchu sprawiedliwości i słuszności”.

Postawę Głubiewa bardzo pozytywnie ocenił również Ksiądz Prymas i zachęcał katolików świeckich do udziału w procesie demokratyzacji kraju. Chętnie spotykał się z poszczególnymi osobami lub z całymi grupami. Wszyscy oni chcieli rady Prymasa. Prymas był gotowy do udzielania rad. Nie monologi ani z jednej, ani z drugiej strony cechują przebieg tych spotkań. Ksiądz Prymas uważnie słuchał wypowiedzi obecnych, zadawał pytania, debatował; a później wypowiadał swoje zdanie i słuchał kontrargumentów. Zacytuję tu fragment

dziennika Jerzego Zawieyskiego o spotkaniu posłów „Znaku” 12 marca 1957 roku u Prymasa. Posłowie przedstawili specyficzny charakter swoich prac i zadań w Sejmie. Po tych „krótkich wynurzeniach” posłów, pisze poseł Zawieyski (obecny na spotkaniu) mówił Ksiądz Prymas:⁶ (...) Ksiądz Prymas był prawdziwie w natchnieniu, mówił zarówno jak mąż Boży, Arcypasterz i Prymas, jak również jako mąż stanu, wielki Polak, zatroskany o naród. I te dwa nurty: religijny i patriotyczny przewijały się w jego przemówieniu.

Ksiądz Prymas nawoływał nas do konsolidacji i jedności w działaniu i występowaniu na terenie Sejmu. Mamy być tam w Sejmie siłą moralną, ma nami kierować poczucie, że służymy prawdzie, prawdzie Bożej, ma nami kierować rozum, roztropność i poczucie odpowiedzialności. Nade wszystko nasze stanowiska poselskie obowiązują nas osobiście, bo jesteśmy na górze, widziani dobrze przez wszystkich. (...)

Wyszliśmy wzruszeni, oczarowani, podniesieni na duchu (pisze Zawieyski).

Nie zawsze te rozmowy z Prymasem takimi „wzruszeniami” się kończyły. Pojawiały się nieporozumienia, a czasem dość poważne konflikty, powodowane przeważnie przez tzw. postępowych katolików – Tadeusza Mazowieckiego, Stanisława Stommę, Jerzego Turowicza i Andrzeja Wielowieyskiego. Jako przykład podaję tu akcję podjętą przeciwko Prymasowi w listopadzie 1963 roku⁷. Objęła ona trzy działania:

- Opublikowanie na łamach „Więzi” artykułu *Otwarcie na Wschód* pióra Mazowieckiego i Wielowieyskiego;
- Rozpowszechnienie wśród Ojców Soboru Watykańskiego II anonimowego *pro memoria* o kulcie Matki Bożej w życiu religijnym Kościoła w Polsce;
- Rozpowszechnienie w Rzymie przez Stommę memoriału katolików świeckich *Opinia*.

Wszystkie te akcje Prymas nazwał, i to słusznie, niegodnymi katolika. Tez zawartych w artykule *Otwarcie na Wschód* nie powstydzilby się nawet najbardziej zagorzały dziennikarz komunistyczny. Znalazły się tam m.in. takie stwierdzenia:

– „zerwanie z politycznym antykomunizmem ma decydujące znaczenie dla autorytetu i rozwoju Kościoła w świecie” i bez tego „trudno byłoby mu głosić skutecznie pokój wśród państw i wśród ludzi”;

– konieczna jest wewnętrzna odnowa Kościoła dostosowująca go do świata w którym żyje i nie można zgodzić się z rozumowaniem, że „śmiała i głęboka

⁶ J. Zawieyski, *Linie porozumienia* (fragmenty dziennika z 12 III 1957), „Kierunki” (Warszawa), 15 stycznia 1984, s. 12.

⁷ Zob. *Poza plecami Prymasa*, w: P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie, 1962-1963*, Warszawa 1994, s. 185-210.

odnowa katolicyzmu nie jest w Polsce możliwa do przeprowadzenia, ponieważ Kościół stoi u nas w obliczu ofensywy ateistycznej”;

– ułożenie stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Warszawą byłoby wielkim krokiem na drodze odprężenia w świecie i pozwoliłoby na „lepsze poznanie i zrozumienie stanowisk obu stron, co z kolei jest warunkiem niezbędnego zaufania”;

– trzeba się oderwać od koncepcji przedmurza chrześcijaństwa.

Jest to klasyczny język prasy komunistycznej.

Anonim o kulcie maryjnym

W listopadzie 1963 roku wśród Ojców Soboru rozpowszechniony został anonim o kulcie maryjnym w polskim Kościele. Celem tej akcji było wykazanie, że Prymas Polski należy do grona integrystów przeciwstawiających się duchowi odnowy Kościoła. Była to „skryta napaść na Prymasa Polski”, zauważał Prymas. Z uważnej lektury tekstu wnioskował, że autorstwo „pochodzi z kół «Tygodnika Powszechnego» i «Znaku»”. Zdaniem Prymasa anonim został napisany w Polsce, bo „zdradza autorów, których mogło być 2-3. Jest osłaniany troską o czystość kultu maryjnego, a właściwie jest napaścią na Prymasa, na Instytut Prymasowski, napisany lichą włoszczyzną, mętną, egzygerowaną i kłamliwą argumentacją. Patronów tej akcji łatwo poznać”.

Rozdawanie anonimów wśród Ojców Soboru zbiegło się z nieodpowiedzialnym wystąpieniem Stanisława Stommy w Rzymie. Fakt ten wywołał wiele zamieszania i ochłodził znacznie stosunki między Prymasem a grupami katolickimi cieszącymi się dotychczas zaufaniem hierarchii kościelnej. Zachowanie Stommy było co najmniej dziwne. Za pośrednictwem przebywającego w Rzymie z okazji drugiej sesji Soboru Turowicza zwrócił się Stomma do Prymasa o umożliwienie mu przyjazdu do Rzymu. Turowicz poprosił Prymasa o zaproszenie dla Stommy. Ksiądz Prymas się zgodził. W niedługim czasie Stomma zjawił się w Rzymie. Po przyjeździe nie znalazł czasu, aby podziękować Prymasowi za zaproszenie. W ramach podziękii rozproszony przywiezioną z kraju *Opinię* środowisk katolickich w Polsce zgrupowanych w Klubach Inteligencji Katolickiej, przy „Tygodniku Powszechnym”, przy miesięcznikach „Znak” i „Więź” mających swoją reprezentację na terenie Sejmu PRL w postaci Koła Posłów „Znak”. Kopie przekazał między innymi do Sekretariatu Stanu i do Radia Wolna Europa. Treść *Opinii* nie odbiegała od zawartych w artykule Mazowieckiego i Wielowieyskiego tez. Przekazywała dążenie środowisk katolickich do porozumienia między Kościołem i państwem i nawiązania stosunków Warszawa–Watykan. Akcja ta prowadzona była poza plecami Prymasa. Więc autorzy *Opinii* dopuścili się zdrady wobec hierarchii kościelnej.

Sprawę tę poruszył Ksiądz Prymas w rozmowach z członkami KIK-u i Koła Poselskiego „Znak”. Okazało się, że Stomma nie był przez swoje środowisko upoważniony do wystąpienia, które wyrządziło wiele szkód pozycji Prymasa. Ustalono, by w jak najszybszym czasie przeprosić Prymasa. Jerzy Zawieyski podjął się roli mediatora. Delegacja KIK-u w osobach Zawieyskiego, Łubieńskiego, Auleytnera i Dembińskiego odwiedziła Prymasa i złożyła oświadczenie, że z akcją Stommy na terenie Rzymu nie mają nic wspólnego. Krytyka postępowania Stommy przybrała taki rozmiar, że Stomma poczuł się zobowiązany zrezygnować ze wszystkich piastowanych przez siebie funkcji. Ale Prymasowi nie zależało na tym, by powodować kryzys przede wszystkim w Kole Poselskim „Znak”. Konsekwencją, podkreślił Prymas, powinna być raczej rzeczowa praca w środowisku katolickim. Ksiądz Prymas bardzo wysoko oceniał działalność członków KIK-u i Koła Poselskiego „Znak”. Posłowie katolicy nie raz spotkali się z trudnościami stawianymi im przez władze. I czasami trudności te prowadziły do frustracji i zniechęcenia działaczy katolickich. W takich momentach Ksiądz Prymas z całą determinacją skłaniał ich do dalszej pracy. Przypominał im ważność każdego głosu katolickiego w obronie tożsamości narodowej. Kiedy Stanisław Stomma zapytał Prymasa 11 września 1975 roku, czy w Sejmie należy być, czy nie być? – Prymas odpowiedział – Klub Poselski „Znak” ma być nie tylko „głosem wolnym”, ale i „kazalnica skargowska”. Ksiądz Prymas tłumaczył wielokrotnie swoim rozmówcom, że „Moskwa nie może rządzić Kościołem w Polsce, jak rządzi naszym Rządem”. I katolik polski nie może nigdy o tym zapominać. 5 listopada 1975 roku pan Mazowiecki odwiedził Prymasa na rozmowę. Zanotuje Prymas: „smutne rozważanie nad polityczną przyszłością grup katolickich. Nie da się pocieszyć. Zdaje się, że nasi „katolicy postępowi” uwierzyli w bezskuteczność walki o byt polityczny w ustroju komunistycznym. To dziś ja muszę ich przekonywać, że trzeba ratować poszczególne instytucje” (Znak, ODISS, Więź, Kluby).

29 listopada (1975 roku) do Prymasa przyszedł poseł Janusz Zabłocki „z wielką rozprawą polityczną”, pisze Prymas i „projektuje inną formę «mandatu» dla posłów katolickich w nowym Sejmie” (1976). Dalej zapisuje Prymas: „Powinny występować grupy katolickie z mandatem – dla posłów: 1) w skład przyszłego Koła powinni wchodzić mandatariusze społeczeństwa katolickiego, by byli społecznie kontrolowani; 2) nie należy ograniczać kręgu tych środowisk, które przedstawiałyby kandydatów do kilku osób (Znak), dopuścić innych, np. Komisja Apostolstwa Świeckich – „Tygodnik Powszechny”, Więź; KIK – Poznań (Ozdowski); KUL (Ryszard Bender), ODISS. (...)

Ksiądz Prymas bardzo cenił rozmowy indywidualne. Chciał być na bieżąco informowany o sprawach społeczno-politycznych w kraju. Rozmowy te poma-

gały mu zrozumieć sposób myślenia innych ludzi i przyjąć określoną postawę wobec spraw istotnych dla Kościoła i Narodu. Takiemu celowi służyły liczne spotkania w latach 60-tych z dramatopisarzem Jerzym Zawieyskim, od 1956 roku działaczem Klubu Inteligencji Katolickiej i członkiem Rady Państwa od 1957 do 1968 roku. I właśnie jako członek Rady Państwa Zawieyski miał bezpośredni kontakt z Gomułką. Właśnie mediatorskie zabiegi Zawieyskiego doprowadziły do kilku spotkań Prymasa i Gomułki.

Przez Janusza Zabłockiego Prymas był na bieżąco informowany o sprawach międzynarodowych, a przez Bohdana Cywińskiego o losie Kościoła w krajach ludowych demokracji. Aleksander Legatowicz przekazywał informacje natury ekonomicznej, a Władysław Siła-Nowicki o polityce wewnętrznej, szczególnie o ruchach opozycyjnych w społeczeństwie. W drugiej połowie lat 70-tych ważną rolę w kontaktach Prymasa z Edwardem Gierkiem odegrał wybitny socjolog, luteranin Jan Szczepański, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, członek Rady Państwa (1977-1982) i doradca Gierka. Gościem Prymasa był także Antoni Rajkiewicz, były ministrant, potem członek partii, dyrektor Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, doradca Gierka. Nazwiska te podaję, by pokazać, że Ksiądz Prymas nie przyjmował na rozmowy jedynie świeckich katolików.

W stosunkach Państwo–Kościół w czasie Gierka mediatorską rolę odegrał oddany Prymasowi katolik, ekonomista i socjolog, pracownik KUL-u Romuald Kukułowicz. Nie działał publicznie tak jak inni członkowie KIK-u lub Koła Poselskiego „Znaku”. Jeszcze ze szkoły znał dobrze Kazimierza Kąkola, który w roku 1974 objął kierownictwo Urzędu ds. Wyznań. Znajomość ta stała się przydatna.

Po śmierci Bolesława Piaseckiego, kiedy na kolejnych przewodniczących Stowarzyszenia PAX-u wybrano Ryszarda Reiffa czy Macieja Wrzeszcza Ksiądz Prymas przyjął ich kilkakrotnie, ale ostrzegął, że prowadzą politykę na własną odpowiedzialność.

Wybór Jana Pawła II i powstanie „Solidarności” doprowadziły do powstania nowej konstelacji grup katolików świeckich. Co prawda ludzie pozostali ci sami, ale konstelacja stała się odmienna. Środowisko krakowskie wokół „Tygodnika Powszechnego” uważa nowego Papieża za swojego człowieka i odpowiednio „dopasowuje” taktykę swojej działalności. Do tej grupy dołączają KOR-owcy oraz ludzie skupieni wokół paryskiej „Kultury” (Jerzy Giedroyc, Gustaw Herling-Grudziński, Krzysztof Pomian – jest to konglomeracja agnostyków i niekatolików). Środowisko to, kierowane przez Turowicza i Stommę, występuje z maksymalnymi wymaganiami wobec rządzącej władzy. Szuka poparcia u Papieża i w tym pomaga im ks. Adam Boniecki, ów-

czesny redaktor polskiego wydania „L'Osservatore Romano”, mający bezpośredni kontakt z sekretarzem Papieża, ks. Dziwiszem. Główna taktyka tego środowiska polegała na odizolowaniu Prymasa, wokół którego zbierają się ludzie tacy jak Zabłocki, Siła-Nowicki, Kukułowicz i inni z warszawskiego KIK-u. Oni są zwolennikami zasady Prymasa, że zdobycie szczytu wymaga chodzenia krok za krokiem. Wyznawcami tej zasady stają się także przewodni członkowie warszawskiego KIK-u – Tadeusz Mazowiecki, prof. Stelmachowski i Andrzej Świącicki.

Środowisko krakowskie staje się ślepych narzędziem ludzi z paryskiej Kultury, którzy (zwłaszcza Giedroyc i Herling-Grudziński) zawzięcie atakują postawę Prymasa. W rozmowach z korespondentem paryskiej „Kultury” w Rzymie, Dominikiem Morawskim, Ksiądz Prymas stara się tłumaczyć, że ocena spraw polskich jego pisma jest błędna. Morawski przyznaje, że jest bezsilny wobec Giedroycia.

Ksiądz Prymas obawiał się – i miał do tego powody, że Ojciec Święty może być jednostronnie informowany o wydarzeniach w kraju, więc napisał pismo do Papieża opisując jak on ocenia bieżącą sytuację. Z pismem tym polecił do Rzymu, jako wysłannik Prymasa, Romuald Kukułowicz. Miał on osobiście list ten doręczyć Papieżowi. A tu nagle Kukułowicz spotyka się z trudnościami⁸. Ksiądz Dziwisz informuje go, że Papież jest zajęty i nie może przyjąć wysłannika Prymasa. Ksiądz Dziwisz zlekceważył też skierowane do niego pismo Prymasa, w którym prosił on sekretarza Papieża, żeby jak najszybciej załatwił audiencję Kukułowicza u Papieża, ponieważ sprawa była pilna. Dlaczego ks. Dziwisz tak się zachował? Kiedy krakowskie środowisko dowiedziało się (i to przez ks. Bonieckiego) o misji Kukułowicza, było ono przekonane, że pismo Prymasa może zawierać krytyczne uwagi o działalności tej grupy. Nie chciano, żeby Ojciec Święty miał pełną informację o tym, co się dzieje w Polsce. Więc, okazało się, że i sekretarz Papieża też należał w tamtych dniach do środowiska krakowskiego. Ksiądz Prymas musiał jeszcze raz interweniować u Papieża krytykując postępowanie jego sekretarza; Kukułowicz mógł więc osobiście doręczyć Papieżowi pismo Prymasa.

Nie udało się i tym razem ani Turowiczowi, ani Stommie, ani ks. Bonieckiemu odizolować Prymasa od Papieża. Nie udało się im zaszkodzić podstawie, na której opierała się zasada rozmów Prymasa z ludźmi różnych przekonań. Ksiądz Prymas przez ponad 30 lat z różnymi osobami prowadził krótkie lub długie rozmowy. Rozmowy te, niezależnie od ich wyników, miały pewny charakter – charakter pewnej kultury, powiedziałbym kultury politycznej. Kul-

⁸ Zob. P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność*, Warszawa 2005, s. 149.

ture tę cechowały szacunek dla rozmówcy, słuchanie jego argumentów i przedstawienie kontrargumentów, stworzenie takiej atmosfery, by rozmówca nie znalazł się w kłopotliwej sytuacji, zdolność do porozumienia się bez kompromitowania własnych zasad. Właśnie tą kulturą polityczną kierowali się katolicy świeccy, Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Stelmachowski w przełomowym dla Narodu i państwa polskiego roku 88/89 – kierowali się rozsądkiem, rozumem, uczuciem. A była to niezmiernie wielka, mająca historyczne znaczenie, szkoła kardynała Wyszyńskiego.